Środa 21 Lutego № 42. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM, TUDZIEŻ ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

LWÓW dnia 20. Lutego.

Lingua mali, pars pessima servi.
Juvenalis.
Extrema servitus est, vitiis servire.
Plato de legibus.

Dworactwo... to rzemiosło stare... jak świat i tak też wiekuiste jako on!... to profesya, na którą przy urodzeniu zaraz, wystawia natura patent swobody... wszystkim głupcom i spekulantom plączącym się po tej Bożej ziemi!...

„A kiedy zlegnie żona WPana?"... pytał Ludwik XIV. jednego z swoich dworaków!...

„Quand il plaira a Votre Majesté"... odpowiedział zapytany, z głębokim ukłonem!

I może nam kto zarzuci... że człowiek, podejmujący się połogu swej żony na rozkaz królewski... to wyjątek! to rarytas!.. zwierz rzadki i annormalny?!... Niestety!... to zwierz bardzo powszedni! vulgata na nieszczęście pomiędzy nami! — Są ludzie co im bez cielca złotego, tak tęschno i niewygodnie na świecie... że pierwszemu co im się objawi... biegną bić korne pokłony!

Tacy ludzie nie przebierają zwykle w kadzidle! wstyd własny i rozum własny poświęcą, byle go tylko zapalić; i tacy ludzie, nie zająkną się pewnie, przyznając możnym tej ziemi... że od nich tylko zależy, wskazać brzemieniowi czasu godzinę... w której ma nowym światem porodzić!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego cielca, przyznają, że słońce jest księżycem!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego cielca, przyznają, że dwa a dwa są osiem!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego cielca, przyznają, że czarne jest białem!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego cielca, przyznają, że Polak jest Niemcem — Francuz że jest Duńczykiem, a Anglik Hiszpanem!...

W roku Pańskim 1822. JW. Newachowicz trzymał Kabak w Warszawie! Co to jest Kabak? może kto zapyta!? Kabak to jest monopol kupna i sprzedaży, a tem samem i wyszynku napojów w Warszawie! JW. Newachowicz płacił do skarbu dzierżawy rocznie 3 milijony!... pilnował przeto jak mu służyło prawo, żeby nikt oprócz niego nie wprowadzał wódki do Warszawy... a przynajmniej żeby jej nikt nie wprowadzał bez grubej w jego kasach opłaty. Szlachcic sąsiedni stolicy B........ umyślił probować... ażali mu się nie uda sprzedać wódkę w Warszawie, bez uzyskania pozwolenia JW. Newachowicza, a co najgłówniejsze. bez opłacenia jej w kasie jego administracyi... Zmówiwszy sobie przeto pomocników — wysłał pewnej nocy 10,000 garcy okowity do Warszawy... i deklarowaną na rogatce za ocet, usiłował przemycić do zakazanego rejonu! — Ale jak każdy milijoner. tak też i JW. Newachowicz miał swych wielbicieli — stronników... miał też i sługi wierne strzegące jego kieszeni! Tacy więc wielbiciele — stronnicy... sługi i poplecznicy, zdybali ów transport octu, w jednej z licznych ulic Warszawy, a gdy po skosztowaniu przekonali się, że to był ocet, mający 31 gradusów, więc obrzydliwe łakomcy... obłożyli go aresztem i w składach JW. Newachowicza pod pieczęcią złożyli!

Interes począł więc jak widzimy iść nieco na bakier! — Oprócz utraty 10,000 garcy okowity, które bez ratunku przepadły! zanosiło się jeszcze na to że p. B........ który się wzdragał zbogacić JW. Newachowicza 20,000mi złotych konsumcyjnej opłaty... zapłaci mu teraz tytułem kary najmniej 100,000 złp. Za uratowanie 100,000 złp. warto było pochodzić, więc p. B........ począł też chodzić i szukać sposobu, żeby ich jako nie zapłacić!...

Z pomiędzy różnych dróg, jakiemi mu pójść radzono — jedna przypadła najlepiej do jego przekonania. Wojsko polskie stało pod ów czas obozem pod Warszawą; przyjaciele więc poradzili mu, żeby podał do W. Księcia prożbę i w niej oświadczył, że mając zamiar ofiarować darem na potrzeby wojska 10,000 garcy okowity... chciał je dla skrócenia drogi przewieźć przez miasto, i dla tego deklarował za ocet; kiedy strażnicy administratora konsumcyi, upatrzyli w tym pomyśle zamiar defraudacyi i cały transport zabrali!

Pan B........ chwycił się nastręczonego środka ratunku — podał prożbę do W. Księcia i dodał; że owe przyaresztowane 10,000 garcy okowity, uważa za własność wojska... dla którego od początku były przeznaczone!...

W. książe odebrawszy prożbę, niezmiernie się ucieszył!.. nie z daru okowity, który w oczach Jego nie miał żadnej wartości — ale z nadarzającej Mu się pory — wyrządzenia psoty JW. Newachowiczowi, którego całą duszą nienawidził; bo W. książe miał słabość. że oprócz redaktorów pism i poetów, nienawidził jeszcze i wszystkich spekulantów, monopolistów, procentowiczów!.. całego świata!

Proces więc defraudacyjny, który się miał przewodzić w komisyi skarbu — podciągnął pod swoje belwederskie forum... i przyznać trzeba, że to forum w wielu przypadkach nie było jednem z najgorszych... W. książe bowiem, był w gruncie sprawiedliwym człowiekiem... i chętnie wymierzał sprawiedliwość, kiedy był w dobrym humorze; a wymiar taki był już dla tego nieocenionym... że się odbywał zawsze sumaryeznie, w 5ciu minutach; — wyroki zaś zapadłe w Belwederze, miały ten nieoszacowany przymiot, że je exekwowano w 24 godzinach, bez

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscencye z podróży Hilar. Meciszewskiego.
Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 37—40 i 41 dziennika «Polska.»)

II.
Z Berlina do Hamburga.

W roku 1845, w miesiącu wrześniu — wyjechałem z Krakowa do Berlina, chcąc być obecnym examinom mego syna, bawiącego tam od lat 6ciu na naukach... W razie albowiem pomyślnego wypadku takowych, wakacye przeznaczone były zawsze na jakąś dlań wycieczkę, w której to nagrodzie pilności syn mój najwięcej smakował, i której po każdej zyskanej promocyi rok rocznie używał. Tym razem Hamburg, gdzie miałem osobisty interess, był ową obiecaną ziemią, ku której obadwa zmierzać mieliśmy, ja, w każdym razie, bo jak powiedziałem miałem tam interess, on zaś, w razie zyskanej promocyi!...

Oprócz ambicyi i zaszczepionego przekonania o potrzebie i użytku pilności w naukach, nie znam dla młodego człowieka silniejszego bodźca do pracy, nad nadzieję, że w zamian za nią, zobaczy nieznane sobie strony, i zwiedzi najmniejszy choćby zakąt marzonego przez siebie świata!

Gdyby mi w mojej młodości stawiono kiedy w perspektywie widok, że zyskana eminencya, będzie dla mnie paszportem do zwiedzenia choćby tylko naszych Tatrów lub Częstochowy, myślę, żeby mi nauka szła była może dużo gładziej, i nieboszczyk professor Kodesz, choć bywało dość ze mnie kontent, byłby nim może w dwojnasób!

Bądź co bądź, perspektywa zwiedzenia Hamburga, zobaczenia w powrocie stamtąd Hanoweru, Kolonii i nadreńskich okolic, (bo taki był na ten rok programat nagrody) nie omieszkała wywrzeć zbawiennego wpływu na młodego laureata in spe, i tak się też pilnie zawinął, żeby mu się zaś z rąk nie wymknęła, że i examina poszły jak najlepiej i promocya do upragnionej primy [6]) nie znalazła żadnej w Kollegium Professorów opozycyi... i co najważniejsza... Numer pierwszy!... ów przedmiot emulacyi i wyścigów między uczniami pruskiemi, zajaśniał nareszcie na świadectwie szkolnem z ostatniego półrocza [7])!

6) W szkołach pruskich łacińskich i technicznych, prima jest klassą najwyższą i znaczy to samo, co szósta w naszych. —

7) W szkołach pruskich zaprowadzono chwalebny zwyczaj, sadowienia uczniów w ławkach szkolnych — nie podług wzrostu jak u nas, ale wedle ich pilności i zdolności; miejsca oznaczone są numerami, napilniejszy siedzi Nr. 1. — mniej pilny Nr. 2. iid. — Przyznanie numeru uchwalanem bywa zawsze przez Kolegium Professorów i dla tego też w świadectwach szkolnych, wymieniany bywa wyraźnie numer, jaki uczeń w klasie na następne półrocze zajmować ma. —

Gdy przeciw tak skrupulatnie dopełnionym warunkom obiecanej nagrody, nie było nic do powiedzenia, nie zostawało nic innego, jak tylko wybrać się jak najprędzej w zamierzoną wędrówkę. Pierwsze jednak pytanie jakie z kraja rozstrzygnąć wypadało, dotyczyło sposobu lokomocyi naszej. — Czy jechać lądem, czy wodą? zadecydować trzeba było, bo z Berlina i lądem i wodą dostać się do Hamburga można! — Co do podróży lądowej — kolej żelazna łącząca dziś Berlin z Hamburgiem, nie była jeszcze w roku 1845 skończona i otwarta; i środki kommunikacyjne dla osób, ograniczały się jeszcze w ówczas na lądzie, do tak zwanych Lohn-Kutscherów i do szybkowozów pocztowych. — Co do pierwszych: pamiętny powrotu mego w roku 1837 z Karlsbadu, gdzie także w fatalnej jakiejś godzinie, podleciała mnie chęć korzystania z filantropiczno-ekonomicznej instytucyi Lohn-Kutscherów niemieckich, i odbycia 90cio milowej podróży, tym nader przyjemnym i wygodnym sposobem... niemiałem żadnej ochoty być drugi raz w życiu wiezionym jak towar, depełniający ładunku; i zrzekać się raz jeszcze wolności mojej osobistej, choćby tylko przez dni kilka, na rzecz największego despoty, jaki istnieje na tym świecie, a jakim jest każdy Lohn-Kutscher niemiecki; ma się rozumieć po danym zadatku, po zawartej z nim umowie, po wywiezieniu zresztą podróżnego o mil kilka od miejsca gdzie go ułowił [8]). — Myślę, że jedna próba

8) Nigdy niezapomniany Lohn-Kutscher, którym się w roku 1837

kaucyi, bez apellacyi... bez żadnych protokółów i innych jurystowskich ceremonij!

Otóż nazajutrz zaraz JW. Newachowicz odebrał rozkaz stawienia się na audyencyi w Belwederze... audyencyi, która się odbywała co dzień o godzinie 5tej z rana, i którą książe udzielał zawsze, odziany w ogromny biały pudermantel... po żołniersku... bez szambelanów i kamerjunkrów i innej dworskiej czeredy!

O godzinie 5tej z rana, zgromadzili się wszyscy generałowie, orszaku i służby — wszyscy pułkownicy z obozu... wszystkie komendy „posyłek" etc. w sali tak zwanej „posyłek"... i czekali, rychło się biały pudermantel pokaże! JW. Newachowicz stawił się także wedle rozkazu i łamał sobie głowę nad tem, czego od niego W. książe chcieć może?... nie bardzo z resztą spokojny co do rezultatu audyencyi, bo z doświadczenia wiedział, że żądania W. księcia... wypadały jakoś zawsze dyametralnie przeciwnie jego życzeniom i potrzebom! —

Nareszcie otworzyły się drzwi gabinetu... W. książe wszedł do sali... tuż za nim generał Kuruta z flaszką i kieliszkiem w ręku... Cała swita zaraz uszykowała się szeregiem... bo W. książe i w sali audyencyonalnej lubił front saskiego placu... a JW. Newachowicz znalazł się naturalnie jako cywilista... na szarym końcu takiego wojskowego frontu, co ipso ostatni w szeregu!

Po przywitaniu, W. książe oświadczył głośno zgromadzonej starszyźnie wojskowej, (która mówiąc nawiasem, osłupiała na widok generała Kuruty z butelką i kieliszkiem w ręku!) W. książe oświadczył tedy, że nadużycia spekulantów warszawskich, dochodzą do tego stopnia, iż ón nawet — do którego zajścia tego rodzaju nie należą — oblegany jest co dzień skargami — i czas na ich rozpoznanie tracić musi! „Nadużycia te," rzekł dalej „muszą mnie atoli obchodzić [illegible] „bliwie, gdzie idzie o interess wojska polskiego. „Przed kilku dniami zacny obywatel B........ „chciał przez miasto przesłać dla wojska w darze „kilkadziesiąt beczek octu — gdy straż kon„sumcyjna ważyła się zabrać transport przezna„czony dla armii stojącej w obozie, i opieczęto„wała go pod pozorem, że ocet deklaro„wany, jest okowitą! kazałem sobie dać „próbę fluidum w beczkach opieczętowanego, i „przekonanłem się sam, że jest ocet, tęgi „wprawdzie; ale zawsze ocet... Gdy jednak „niechcę opierać decyzyi na mojem własnem zda„niu — „goutez Messieurs" rzekł do pp. generałów, pułkowników etc. etc. „powiedzcie sami, „czy to jest okowita, czy ocet!?"

I generał Kuruta nalał okowity do kieliszka i podał pierwszemu z kraju generałowi Albrecht do skosztowania!

Generał Albrecht skosztowawszy okowity... rzekł: "Ocet, Wasza cesarzewiczowska Mość."

Generał Lewicki skosztowawszy okowity... rzekł: „Ocet, Wasza cesarzewiczowska Mość."

Generał Knorring skosztowawszy okowity... rzekł: „Ocet, Wasza cesarzewiczowska Mość."

Generał W. Krasiński, skosztowawszy okowity, przyznał: "to ocet Wasza cesarzewiczowska Mość."

Generał Kurnatowski skosztowawszy okowity, zawołał: „Ocet, Wasza cesarzewiczowska Mość."

Pietnastu generałów pokosztowawszy kolejno okowity, przyznali wszyscy, że to jest oczywisty ocet.

Trzydziestu pułkowników skosztowawszy okowity, potwierdzili chórem, że to jest ocet.

Wszystkie komendy posyłek oświadczyły jednogłośnie: Ocet „Wasza Cesarzewiczowska Mość".

Przyszła kolej na JW. Newachowicza!

„I cóż" rzekł do niego W. Książe podając mu osobiście kieliszek z okowitą „może powiesz że nie ocet?"

JW. Newachowicz w czasie tego długiego defilu, zrobił tymczasem rachunek i z kieszenią i z sumieniem. JW. Newachowicz oprócz że miał pieniądze, miał jeszcze i rozum; rachunek przeto był krótki; i JW. Newachowicz exekwował się samodzierz z całą gracyą, na jaką go tylko stać było!

„Ocet Wasza Cesarzewiczowska Mość" rzekł skosztowawszy, z miną najzupełniejszego przekonania i z [illegible] ukłonem.

I nazajutrz kazał odstawić do obozu, cały transport zatrzymanego przez swych ludzi octu i tak się skończył sławny proces defraudacyjny Newachowicz contra B........!

Może nas kto zapyta, w jakim tę anegdotę dajemy celu? Na to odpowiemy najsamprzód, że to nie jest żadna anegdota, — ale zdarzenie prawdziwe — powtóre, że cel w jakim je tu przywodzimy jest, żeby jednym dowodem więcej poprzeć prawdę tego twierdzenia... że niema nikczemności, na którą by się dworactwo nie zdobyło... że dworactwo wyprze się własnego przekonania i słońca samego zaprzeczy, gdy idzie o schlebienie lub przypodobanie się możnym.

I niechaj nikt nie myśli, że to słowo „możny" kładziemy tutaj w jego absolutnem znaczeniu; możność, o jakiej mówiemy jest względna, i poczawszy od mocarzy tej ziemi... a skończywszy na wyrobniku... każdy znajdzie swego dworaka jeżeli tylko dysponuje czemkolwiek, coby chciwość tego ostatniego nęciło! Biedna ano przekupka, której państwo zakreśla granica straganu,... a ma przecie swego dworaka... czworonożnego azora! który się łasi i kręci ogonem, ile go razy od tronu swej pani, zaleci zapach kiełbasy!

Iluż to takich dwónożnych azorów, nieprzewinęło się w ostatnich czasach po pod naszemi oczyma?! Któż to w ostatnich czasach nie dworaczył i komu w obec nas i po między nami?! Iluż to ludzi, skąd inąd zacnych, pijąc ocet, przysięgali się w obec całej ulicy, że piją smaczną małwazyą!... i w obec 6cio calowych potentatów, którzy przed niedawnemi jeszcze czasy, pisali wśród nas absolutne dekreta na całą Polskę.... iluż to pomiędzy nami miało odwagę powiedzenia wbrew chórowi; że okowita jest okowitą, a nie octem jak oni głosili?!

A dziś może kto myśli że nowym potentatom zbywa na podobnych azorach!? może się kto ośmieli twierdzić, że krzepiąca się z każdym dniem i z każdym też dniem wynioślejsza władza niema już swoich dworaków i swojego dworu!? Niestety! ma ich ona tak dobrze i liczniejszych nawet jeszcze, jak miały zeszłoroczne dyktatory.... z taką tylko różnicą, że jej dworacy nikczemniejsi są o wiele od wszystkich, co wtórowali ostatnim! Dworaczący w roku zeszłym ulicy i jej koryfeom — mogą się przynajmniej zastawić, że byli porwani wirem jakiegoś szału... wykluczającym wszelki rozmysł... wszelkie zastanowienie się; mogą powiedzieć... że śpiewali w chórze, ulegając obawie — albo innemu moralnemu przymusowi!... ale dzisiejsi dworacy!?... i tej nawet mizernej wymówki na usprawiedliwienie swoje nie przytoczą! Dziś miejsce niedawnego szału, zajęła zimna rozwaga... dziś chóru takiego nie rekrutuje żaden ostracyzm... Ci więc co dziś wtórują złemu... co na nowych ołtarzach palą dziś kadzidło w brew własnemu przekonaniu!... to spekulanci albo półgłówki!... i rekrutuje ich wyłącznie, albo chęć zysku, albo nadzieja obrywku, albo też przyrodzony i serwilizmem nasiąkły charakter!

Od niejakiego czasu Gazeta Wiedeńska, wyręcza w pewnym względzie w służbie kraju naszego byłą Gazetę Narodową!.. Paszkwile, któreśmy dawniej czytali w kolumnach tej ostatniej... na szlachtę... na wszystko co tylko w Galicyi było jeszcze trzeźwe, co tylko w tym kraju nie wyrzekło się prawości, oględności i rozumu... co

---

zrobiona pop tym względem, wystarzyć powinna dla nas zwierząt, dwunożnych, ssących, co to mamy krew czerwoną i gorącą, do powiedzenia raz na zawsze valet temu sposobowi podróżowania; co do mnie przynajmniej, korzystałem z odbytej w roku 1837 i w potrzebie mojej dostania się do Hamburga w roku 1845, nie myślałem, ani nawet przez chwilę o Lohnkutscherze. Na lądzie przeto zostawał jeden tylko jeszcze szybkowóz pocztowy. — Przeciw szybkowozowi pocztowemu, nie było wprawdzie w gruncie nic do zarzucenia, i przed 6 jeszcze laty, Eilwagen zdawał mi się samemu być największem dobrodziejstwem, jakiem tylko klassą wędrującą obdarzyć można było. Od czasu jednak zaprowadzenia kolei żelaznych, a na nich znowu owych przewygodnych Salons-Wagen, Couppées itp., gdzie się to siedzi i jedzie, tak wygodnie i szybko, jak wygodnie i szybko, jeździli jedni tylko, chyba Bogowie starożytnego niegdyś Olimpu! głównie jednakże od czasu, kiedy jadąc z Krakowa do Drezna w roku 1844 po samej jakoś Wielkiejnocy, dostałem się nieszczęśliwy do karawany Żydow, wędrującej na jarmark do Lipska, i sam jeden, mówię sam jeden, jechałem w towarzystwie 35ciu Machabeuszów aż do Wrocławia!... od czasu tego powtarzam, Eilwagen stracił i dużo z mego ku sobie affektu, nie siadam do niego więcej, ino z wstrętem i obawą, i ile tylko można staram się obejść bez niego! —

Z tak nieprzychylnego usposobienia mego dla Eilwagenów, korzystał mój syn, mający także w zanadrzu swój planik i forytujący go przy każdej sposobności... — Od dawna bowiem marzącego o obiecanej podróży, skaptowały różowe afisze, którемi kompania parowej żeglugi na Elbie, zapowiadała regularny bieg parostatków między Magdeburgiem a Hamburgiem, i zachwalała delicye podobnej podróży! — Sprobować przeto tego specyału, tem większą mój syn powziął ochotę, gdy od dzieciństwa szczególniejsze w Nautyce miał upodobanie, i byłby może nie wahał się zostać nawet majtkiem okrętowym... byle tylko używać roskoszy pływania po wodzie!...

Myśl więc odbycia zamierzonej podróży wodą, nasunięta przez tak interessowaną stronę, uśmiechnęła się i do mnie, a pamięć odbytych tego rodzaju przejażdżek po Renie i Dunaju, między Strasburgiem a Kolonią, między Wiedniem a Pestem, była ową ołowianką, co wahającą się jeszcze szalkę mojej decyzyi, przechyliła stanowczo na stronę wodnej podróży! Jedna tylko i to maluczka wątpliwość zostawała do usunięcia, i dotyczyła pytania: czy płynąc z Berlina do Hamburga, płynie się za wodą czy też pod wodę? bo jedna znać i ta sama reguła, służy dla puszczających się czy biegiem rzek naszego globu, czy prądem życia na tym świecie; a tą jest: że na rzece równie jak i w życiu, za wodą jedzie się szybko pewno, wygodnie i wesoło; pod wodę zaś, wolno, nudno, pracowicie, a czasem nawet niebezpicznie!.. Dla tego, mimo wszelkich zalet i powabów wodnej podróży, z Wiednia do Pesztu, z Strasburga do Kolonii, nie puściłbym się przecież nigdy tą samą drogą z Pestu do Wiednia, z Kolonii do Strasburga, ani bym tego nie radził czynić nikomu. Dla tego samego równie, przejażdżka wodna do Hamburga stawała się nie podobną, w razie, gdyby się przypadkiem pokazało było, że Elba płynie z Hamburga do Magdeburga!.. lecz gdy mój syn dostarczył tysiąca geograficznych dowodów, a głównie, gdy mnie klassycznem dziełem Balbiego przekonał, że Elba płynie rzeczywiście ku Hamburgowi eo ipso więc że pojedziemy za wodą, ostatni skrupuł, wstrzymujący mnie jeszcze od tego rodzaju lokomocyi, pękł jakby bańka mydlana... i zadecydowanem zostało stanowczo... że popłyniemy do Hamburga!..

zabrałem z Karlsbadu, uważał wiezionych przezeń podróżnych za towar; nie nazywał nas inaczej tylko »meine Ladung« i obchodził się też znami wedle tej denominacyi... Noclegi, popasy itp. musieliśmy odbywać tam gdzie on kazał, choćby zresztą do obiadu — śniadania, lub nocy było jeszcze- nie wiedzieć jak daleko! Na nasze przedstawienia głuchym był zupełnie i wszystkie nasze remonstracye zbywał odpowiedzią: »Geht Euer Gnaden nix an.., Meine Ladung muss in der bestimmten Frist an Ort und Stelle abgeliefert werden... während des Wegs also ist dieselbe zu meiner Disposition.« — Kiedyśmy jedli mówił: »Meine Ladung speist zu Mittag.« Kiedy mu chodziło o to, żeby wysiąść z powozu i ulżyć koniom w piasku, albo pod górę, schodził z kozła, otwierał drzwiczki i mówił bez ceremnii: »Die Ladung möge austeigen.« Kiedyśmy się usadowili na powrót w powozie... Stereotypowe pytanie jego przy zamknięciu drzwiczek było zawsze: »Ist die Laduug voll?« etc. etc.

patryotyzm widziało indziej... aniżeli w czapce rogatej, przechwałkach i deklamacyach, w nieobecności do tego władzy i w obec milczenia przeciwników po bohatersku głoszonych!.. paskwile powtarzamy takie, przeniosły się od trzech miesięcy do kolumn Gazety Wiedeńskiej! oprócz tego jak niegdy z Gazety Narodowej, tak dziś z Gazety Wiedeńskiej, dowiadujemy się o nie jednym wypadku, zaszłym jakoby w pośród nas samych... o którym byśmy nigdy nie byli wiedzieli, gdyby nie usłużna gorliwość dzienników takich, jaką była niegdy Gazeta Narodowa, jaką zaś dzisiaj jest Gazeta Wiedeńska!

Do rzędu pierwszych to jest paszkwilów — policzyć należy adressa Rady Śto Jurskiej przeciw Polakom, publikowane z taką skrzętnością w Gazecie Wiedeńskiej — wtedy gdy ta sama Gazeta odmówiła przyjęcia i ogłoszenia adressu Polaków przeciw podziałowi Galicyi i Memoryału do niego dołączonego; — wtedy nadto, gdy nawet o audyencyi deputacyi galicyjskich Polaków, jaką jej N. Monarcha w dniu 16 z. m. udzielił, a tem mniej o adressie lojalności przez nią u stóp Tronu złożonym — pitagorejskie dotąd zachowuje milczenie!*) Do rzędu takich nadto paskwilów policzyć należy i głosy o stósunkach i położeniu Galicyi — z których już parę wyjątków czytelnikom naszym udzieliliśmy.

Do rzędu drugich to jest faktów, o których że zaszły pomiędzy nami... dopiero z Więdnia dowiadujemy się — do rzędu takich faktów policzyć należy pomiędzy wielu innemi, relacyą ogłoszoną w Gazecie Wiedeńskiej z dnia 7. lutego r. b. o audyencyi jaką uniwersytet tutejszy... miał mieć w dniu 24 stycznia u nowego naczelnika kraju hr. Agenora Gołuchowskiego, tudzież o mowach jakie przy tej sposobności, Magnificus Rector uniwersytetu z jednej, a nowy naczelnik kraju z drugiej strony, wymienić wzajemnie mieli.

Otóż ta audyencya i te mowy, o których my tu we Lwowie nic a nic niewiedzieliśmy i o których się dopiero z przychylnej nam Gazety Wiedeńskiej dowiadujemy! są to tak charakterystyczne — obecny stan wschodniej Galicyi tak dobitnie malujące ustępy publicznego naszego życia, że się nad niemi cokolwiek bliżej zastanowić wypada i godzi.

(Dokończenie nastąpi).

*) Właśnie po napisaniu tego artykułu czytamy w Nrze 37 Gazety wiedeńskiej sprawozdanie o przyjęciu deputacyi galicyjskich Polaków przez N. Pana w Ołomuńcu; zwracamy jednak uwagę czytelników na okoliczność, że deputacya wspomniona miała audyencyą na dniu 16. stycznia, Gazeta wiedeńska zaś podaje o niej wiadomość dopiero pod dniem 13 lutego, gdy tymczasem o późniejszej audyencyi deputacyi ruskiej, która tejże dopiero na dniu 28 stycznia udzieloną była, wspomniała taż sama Gazeta już w numerze z 1. lutego.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

(Zdania pism niemieckich o Rutenii. Dokończenie)

III. Gazeta wrocławska zamieszcza następującą korespondencyą z nad granicy rossyjskiej z dnia 9. lutego:

To o czem przed kilką tygodniami donosiłem, poczyna się już sprawdzać. Oczywiste niepodobieństwo ścisłego podziału Galicyi na polską i ruską, okazało się teraz w całem świetle. W małej tylko liczbie obwodów da się oznaczyć linia odgraniczająca obydwie narodowości, a i to tylko po wsiach. Miasta są i zostaną po największej części polskiemi; wyrugowanie przeto z nich narodowości polskiej, na korzyść narodowości ruskiej, pominąwszy, iżby było aktem niesprawiedliwości, nie dałoby się także uskutecznić bez najsmutniejszych zajść, a nawet i wtedy bardzo wątpić należy, czyby do celu doprowadzić mogło. I tak musianoby Lwów zupełnie zrutenizować, albowiem wszystkie obwody otaczające stolicę Galicyi, ze względu na ludność wiejską są ruteńskie. Lecz jakże ten cel osiągnąć w obec szczero-polskiej ludności, wynoszącej 40,000 mieszkańców, w obec nader słabej reprezentacyi żywiołu ruskiego w tem mieście, które od wieków miało udział w historycznych wypadkach dawnej i w ruchach politycznych nowoczesnej ujarzmionej Polski? Nie mówię tu wcale jako przyjaciel Polaków, ani też z lekceważeniem pomysłu hr. Stadiona, pomysłu stawienia Rutenizmu jako dogodnej opozycyi przeciw natrętnym Lachom. Bez wszelkiej zasadzki politycznej, z czysto ludzkiego wychodząc stanowiska, musi być najgorętszem życzeniem każdego przyjaciela ludzkości, aby biedni, przez kilka wieków zaniedbani Rusini, weszli znowu w używanie praw im przynależnych. Niedość zatem, że zniesiono stósunek poddańczy, był to tylko pierwszy krok do ich emanicypacyi, lecz nader wiele jeszcze oprócz tego do czynienia pozostaje. Przedewszystkiem postarać się trzeba o dobre fundamenta. zanim się pomyśli o zbudowaniu mieszkalnego domu, pod którego dachem by się narodowość ruska wygodnie urządzić i swobodnie rozwijać mogła. Trzeba się pierwej postarać o niezliczone szkółki wiejskie, o dobrych księży, o dobrych nauczycieli, o rozszerzenie najpotrzebniejszych nauk elementarnych, o popularne w jak najprzystępniejszym stylu pisane książki naukowe i o małe czasopisma, którychby zadaniem było, nie podburzanie chłopów przeciw ich dawnym panom, ale istotne nauczanie, rozwijanie pojęć, obeznawanie włościan z praktycznemi postępami w rolnictwie i w gospodarstwie wiejskiem. Z tego wszystkiego atoli nic dotąd jeszcze nie uczyniono. Natomiast we Lwowie, gdzie przytłumiona narodowość polska zgrzytając zębami i bezwładnie się wijąc, pomyślniejszej wygląda przyszłości, poczynają od tego iż w wyższych szkołach nauki w ruteńskim języku mają być wykładane. Jestże to czem innem jak rzucaniem rękawicy pognębionym, jak rozsiewaniem ziarna niezgody, bez nadziei otrzymania ztąd choćby najmniejszej korzyści? Największa część uczącej się młodzieży nie mówi nawet językiem ruskiem, składa się bowiem głównie z Polaków, Niemców i Żydów. Niema jeszcze właściwego piśmiennego języka ruskiego, trzeba go dopiero ująć w prawidła gramatyki, oczyścić z gminnych narości, oddzielić ściśle od pobratymczych narzeczy, i tym sposobem dopiero zrobić możliwem nauczenie się jego. Czyliż w takim składzie rzeczy można pojąć korzyść odczytów w tym języku na uniwersytecie? Z drugiej strony zbyt rażące upośledzanie Polaków na korzyść Rusinów, uczyniło tych ostatnich zbyt butnymi, i zdarzały się już wypadki, że Rusini wzbraniali się dawać rekrutów i płacić podatki. Niezbędnie potrzebnej jednostajności w zachowaniu się rządu względem dwóch pobratymczych narodowości, które nie tylko że wcale nie zą oddzielone w kraju, lecz owszem prawie wszędzie szczególnie zaś po miastach wspólnie obok siebie mieszkają, tutaj więcej aniżeli gdziekolwiek indziej przestrzegać należy, jeżeli uznana zasada równego uprawienia, zamiast dobroczynne wydać owoce, niema się stać powodem do nieszczęść i smutnych nieporozumień. Oddać należy słuszność ostatniemu rozporządzeniu ministeryalnemu, w moc którego Rusini w święta swoje mają być wolnemi od stawania w sądach, chociaż wyraz „ruskie święto“ nieco śmiesznym się wydaje, gdyż naprowadza na myśl jak gdyby istniał jaki kościół ruski. Wszelkie przebranie miary jest szkodliwem, należałoby przeto jak najprędzej zwołać do Lwowa sejm prowincyonalny złożony równie z Palaków jak i z Rusinów, dla naradzenia się nad żywotnemi kwestyami Galicyi, a to pierwej nim jeszcze sejm walny konstytucyą dla całej monarchii ukończy.

Austrya.

Wiedeń, 13. lutego. (Nowy sposób leczenia głuchoniemych i obłąkanych. Kossuth. Nieustanne wychództwo do Ameryki.) Głuchoniemym, którzy życzą sobie wyleczenia, zaleca się sposób kuracyi pana barona Duport w Berlinie, który zasadzając się na magnetyzmie, *najszczęśliwsze dotąd skutki wywiera.* Pan Duport miał oświadczyć, że za pomocą stósownie użytego magnetyzmu, każdy gatunek obłąkania jest do wyleczenia. —

Kossuth nie przestaje podburzać lud przez proklamacye *do oporu i niszczenia, aby c. k. wojska za* przybyciem swym nie znalazły żadnych żywności. Wmawia w chłopów, że nie powstańcy, ale c. k. wojska są buntownikami, ale już mało znajduje stronników, ponieważ nawet mniej wykształconym Madjarom wydają się podejrzanemi jego intrygi.

Wychodźtwo coraz się bardziej wzmaga. Bióro emigracyjne jest w nieustannej czynności; i nie są to bynajmniej ludzie z uboższej klasy którzy emigrują, lecz tylko tacy, którzy posiadają kapitał najmniej do 2—3000 złr. mk. wynoszący, główną przyczyną tej manii jest zwykle bezzasadna nadzieja wzbogacenia się w Ameryce w krótkim czasie i bez wielkiej pracy.

Niedosyć jednak na zgodzeniu się na samą zasadę, wykonanie jej bowiem ulegało także jeszcze, nie małej kwestyi i dyskusyi. Dwa były sposoby dostania się wodą do Hamburga: pierwszy, z Berlina do Magdeburgu koleją żelazną, a stamtąd parostatkiem do Hamburga; drugi, z Berlina do Postdamu koleją żelazną, a ztamtąd Hawelą na Wittenbergę do stolicy starożytnej Hansy. Wina jednakże decyzyi jaka w tym względzie stanęła, ciąży wyłącznie na mnie samym i całą jej odpowiedzialność przyjmuję niestety na siebie! Nie byłem bowiem nigdy przyjacielem półśrodków, i zgodziwszy się raz na zasadę jakową, trzymałem się jej zawsze ślepo, strzegąc się ile można choćby najmniejszej w niej modyfikacyi. I w obecnym przeto wypadku zgodziwszy się raz na pływaczkę, radbym był gdyby można wypłynąć z samego Berlina! tem łacniej przeto zdecydowałem się wsiąść na statek w Postdamie, gdy Postdam bliższy o wiele Berlina aniżeli Magdeburg. Przy tem na domiar nieszczęścia, niejaki Doktor C. Tropus, wydał był właśnie w owym czasie broszurę, pod tytułem: „Taschenbuch für Reisende von Postdam nach Hamburg,“ (9) a gdy wybierając się w jaką stronę, lubię o niej mniej więcej coś przeczytać i obeznać się z tem wszystkiem co mi to oglądać przyjdzie, zdobyłem się więc i na ten nowy wydatek, i za dwa złote groszy piętnaście, wszedłem w posiadanie tego nieszacowanego dzieła!

Rzecz nadzwyczajna prawdziwie, jaki wpływ wywierają książki dobrze pisane, na ludzi ciekawych i rzutnych, do których się niestety zawsze liczyłem. Po przeczytaniu broszury Dra Tropus, ogarnął mnie prawdziwy zapał... zakochałem się śmiertelnie w Haweli!... marzyłem o niej ciągle, i radbym był wówczas widział tego, coby mi był wyperswadował, że podróż po tej znakomitej córze Brandeburskich i Meklenburskich bagien, ustępuje w czemkolwiek delicyom siódmego Nieba, obiecanym przez Mahometa wiernym jego wyznawcom. — Dr. Tropus, prawy syn ziemi, na której się urodził, niedość że jest appollogistą wdzięków swej matki... ale jako żarliwy patryota, twierdzi nadto i utrzymuje, że żadna inna strona świata, nie może się nawet równać pod względem zwłaszcza malowniczości krajobrazów, z cudami Marchii Brandeburskiej, Babelsbergu i Molkenbergu. Dr. Tropus zapowiada w przedmowie, (bo opus jego ma także i przedmowę), że lubo budująca się kolej żelazna między Berlinem a Hamburgiem, zdawałaby się zapowiadać, że nikt więcej z Berlina do Hamburga nie pojedzie w przyszłości inaczej, tylko koleją żelazną! on przecież wydaje śmiało broszurę swoją... tak pewnym jest swojej dobrej sprawy i tak święcie przekonanym, że żadna konkurencya, choćby najnowszych nawet i najwięcej zadziwiających wynalazków, nie wyjmując nawet z pod tej reguły spodziewanego co chwila wynalazku jeżdżenia w wiadomym kierunku balonami, nie zdoła odwrócić prądu podróżnych od poetycznej jak ją nazywa podróży Hawelą!... Dr. Tropus pisze wyraźnie, że żegluga parostatkiem Hawelą i Elbą do Hamburga, jest jedną z najrozkoszniejszych przejażdżek na świecie; a zdziwionemu podróżnemu, że się co chwila zdaje, że przebywa, nie bagnistą, płaską i piasczystą okolicę Marchii Brandeburskiej, ale że sobie roskoszuje po wonnych brzegach jezior włoskich Como lub la Gvarda! Możnaż się dziwić, że przeczytawszy coś podobnego, stałem się jednym z najzapaleńszych stronników podróży Hawelą, i żebym jej nie był odstąpił za żadną w świecie cenę?... Mnie, co się tak kocham we Włoszech, — mnie, któregoby obiecanką Włoch wywiódł gdzie się tylko komu podoba, ułowił Dr. Tropus rzeczywiście Włochami Pruskiemi! jak szczupaka na wędę! i nie marzyłem o niczem więcej, jak tylko o zawstydzeniu w swoim czasie potwarców, którzy poważną i pełną jak się pokazuje nieznanych wdzięków Borussią, śmieli nazywać jałową puszczą piasków, bagien i karłowatych lasów!...

Dnia 21, września 1845 r. o godzinie 9tej zrana, przebywszy koleją żelazną w mgnieniu oka przestrzeń dzielącą Berlin od Potsdamu, znalazłem się wraz z synem na pokładzie statku parowego „Alexandria“ o sile 32 koni — stojącego spokojnie przy „długim moście“ (Lange Brücke) miasta stołecznego Potsdamu; nie na kotwicy wprawdzie, bo do innych zalet Haweli i tę jeszcze policzyć wypada, że się statki pływające po niej bez kotwicy obywają, ale na powrozie.... gdyż Alexandria przywiązaną była w samej rzeczy powrozem, do jednego z słupów mostowych. — Statek parowy, którego maszyna jest o sile 32ch koni, nie może być oczywiście wielki; Alexandria też była miniaturą statków parowych; mimo to jednak, szerokość rzeki nie dopisywała, tak małym nawet proporcyom, w jakich była zbudowaną. Alexandria zajmowała prawie całą szerokość Haweli, przy długim moście Potsdamu, i po jej pokładzie, mogłeś się dostać na brzeg przeciwny tak wygodnie, jakby po kładce jakowej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(9) Postdam 1845. Stuhr'sche Buchhandlung.

Telegraficzna linia z Wiednia aż do adryatyckiego morza, już jest ukończoną. — (Oest. C.)

Wiedeń, 14. lutego. (Lipa sławiańska. — Ferrara.) Wczoraj przejeżdżał tędy Contre-admirał Martini, powołany telegrafem z Tryestu do Ołomuńca. Sprawiło to sensacyę. — I tutaj poczynają się dobrze myślący niepokoić występywaniem lipy sławiańskiej w Pradze i w Zagrzebiu przeciw ministeryum. Zarzucają mu brak energii względem sejmu, względem administracyi w Węgrzech itp. — Wszyscy są w wielkiem oczekiwaniu co do debaty nad emancypacyą żydów, ktora w kilku z tutejszych dzienników, gorliwych i zdolnych ma obrońców. — Z Ferrary odebraliśmy wiadomość z 6. t. m., że wskutek kilku krytobójczych zamachów na oficerów austryackich, komendant twierdzy kazał rzucić trzy bomby na miasto. Te były dostateczne, aby dać żądaną satysfakcyą.

Wiedeń, 16. lutego. (Z koresp. litograf.) Cała armia włoska podała adress do *N. Pana*, w którym Go prosi, ażeby odmówił najwyższej sankcyi wnioskowi dep. Zbyszewskiego względem reprezentowania armii na sejmie. Między innemi oświadcza się armia włoska w adresie wspomnionym w sposób następujący: „Wierna ustawom swej ojczyzny, uznaje c. k. armia jedynie w Waszej c. k. Mości swego pana i dowódzcę; nie może przeto wziąść i nie wezmie udziału w żadnych naradach, któreby ją stawiły w sprzeczności z jej obowiązkami, któreby mogły zachwiać jej karność, paladium jej wierności i honoru. Będzie ona ostatnią kroplą krwi bronić instytucyj, które Wasza c. k. Mość nada w porozumieniu z reprezentantami ludów monarchii; nie uznaje ona atoli w swych szeregach żadnych narodowości.

Kromierzyż, 14. lut. (37. posiedzenie sejmu.) Deputowany Hornbostl, były minister zajął dziś swoje miejsce w izbie, w lewem centrum przyjęto go licznemi oklaskami. Borrosz i Wildner przemawiali za wolnością wyznań i kościoła. Kudler bronił prawa najwyższego nadzoru państwa. Poczem nastąpiła specyalna debata nad §. 13. Szuzelka mówił o ucisku, jakiego doznają katolicy niemieccy (Deutschkatholiken) w państwie austryackiem i interpelował względem tego ministra spraw wewnętrznych, który natychmiast odpowiedział, że niemieccy katolicy w Austryi jeszcze nie są uznani jako towarzystwo religijne, że jednak rozporządzenie z r. 1846. zakazujące niemieckim katolikom pobytu w państwie austryackiem, nie jest już prawomocne. Ministrowie mają tylko władzę wykonawczą co do ustaw istniejących. Ingram żąda, aby do publicznego obchodzenia obrządku dotychczas w gminie nie istniejącego, potrzebne było zezwolenie tej gminy.

Peszt, 13. lutego. Feldmarszałek książe Windischgraetz wydał dnia 11. b. m. proklamacyę, z której wyjmujemy następujące ustępy: „Wysełam w różnych kierunkach oddziały wojska, których dowódzcy mają prawo miecza (jus gladii); u kogo będzie znaleziona odezwa Kossutha, lub jakiekolwiek pismo od jego partyi pochodzące, list, gazeta lub tp. ten podpada bezwzględnie pod sąd doraźny, tudzież każdy, kto ukryje broń lub podżega lud do nieposłuszeństwa.— Każdy poczmistrz lub urzędnik pocztowy, który przyjmuje podobne pisma, listy i odezwy, albo je nawet dalej przesyła, ściąga na siebie karę szubienicy."

„Nakoniec upominam żydów z Budzinu i Pesztu, a szczególnie z starego Budzinu, ażeby się nieważyli wchodzić w żadne, jakkolwiek bądź nazwane porozumienie z zdrajcą stanu Kossuthem, z tak zwanemi honvedelmi bizottwány i z buntowniczym sejmem; albowiem powziąłem pewną wiadomość, że właśnie żydzi dają się najwięcej używać przez powstańców na szpiegów i liwerantów, i usiłują rozszerzać fałszywe pogłoski o mniemanych zwycięztwach powstańców, w celu wzniecania obawy i nieufności; przeto za każdego izraelitę, który w skutek wyżej wymienionych przystępstw będzie skazany wyrokiem sądu wojennego lub doraźnego, zapłaci gmina żydowska, do ktorej on należy, karę pieniężną w kwocie 20,000 fl. m. k.—«

Z Dalmacyi, 10. lutego. (Agitacya rosyjska.) Chociaż południowi Sławianie zdają się fraternizować z Austryą, przecież Rosya nie przestaje działać między nimi na swoją korzyść, a Władyka z Montenegro, który się starał o względy gabinetu wiedeńskiego, znowu sprzyja Rosyi. Postępowanie Sławian w Karłowicach zdaje się także do tego odnosić. Lecz i na sąsiednich Albańczyków w Epirze usiłuje Rosya swój wpływ wywierać. Ci dotychczas używali głosek greckich w swoich książkach religijnych. Pewień atoli uczeń prawowiernego uniwersytetu kijowskiego kazał nie dawno te książki kościelne drukować czcionkami rosyjskiemi, aby tym sposobem zwolna większego nabyć wpływu. To nowatorstwo jednak obudziło niektóre religijne wątpliwości, w skutek czego udano się w tej mierze do Patryarchy. Ciekawi jesteśmy czyli i tam wpływ rosyjski przeważy. (Br. Z.)

Niemce.

Berlin, 8. lutego. (Wybory.) Korespondent lipskiej gazety donosi, że z pomiędzy 262 deputowanych, których wybory dotychczas są znane, 148 należy do partyi konserwacyjnej, pomiędzy 88 dotąd nieznanemi znajduje sie zapewne przynajmniej 28 konserwacyjnych. Ten sam korespondent dodaje w przypisie: dowiaduje się właśnie, że ministeryum otrzymało wiadomość o 179 deputowanych, należących do partyi konserwacyjnej.

Monachium, 10. lutego. Izba bawarska założyła jednogłośnie uroczystą protestacyę przeciw wszelkiemu wykluczeniu Austryi z rzeszy niemieckiej. Jednogłośne to objawienie życzeń 5 milionów Niemców, mówi jeden z korespondentów powszechnej gazety augsburgskiej, odbije się w murach kościoła ś. Pawła jako głos przestrogi, który nie powinien być zapoznany. — Oświadczenie Dra Müllera, opiewa w głównej swej treści jak następuje: Na piątem posiedzeniu przedwczorajszem wyrzekłem, jakto sobie panowie dobrze przypominacie, wyraźnie i stanowczo, że obowiązek i honor usilnie nam nakazują, oświadczyć się z jednej strony ze względu na pomyślności i exystencyę tak Niemiec jak i Bawaryi w sposób zupełnie stanowczy przeciw odłączeniu się Austryi od związku państw niemieckich i przeciw utworzeniu pruskiego cesarstwa, z drugiej strony zaś, za wspólną konstytucyą, obejmującą wszystkie państwa niemieckie włącznie z Austryą, i za delegowaną władzą centralną. Szanowni członkowie różnych frakcyj tej izby oświadczyli mi, iż się zemną zupełnie zgadzają w tym względzie, a nawet że podzielają i to moje zdanie, że na wypadek, gdyby zmuszeni byli deputowani austryaccy z powodów moralnych lub przymusowych wystąpić z niemieckiego zgromadzenia narodowego konstytującego, uchwały tegoż zgromadzenia nie mogłyby być więcej uważane za uchwały reprezentacyi całego narodu niemieckiego, i że z powodu tego mieliby wtedy deputowani bawarscy moralny obowiązek wystąpienia z zgromadzenia narodowego, które zeszło z drogi pierwotnego swego przeznaczenia." (W. Z.)

Kiel, 13. lutego. (Rozejm. Uzbrojenia). Otrzymaliśmy z pewnego źródła list z Kopenhagi z 8. b. m., w którym donoszą co następuje: „Rozejm wypowiedzianym będzie ze strony Danii. Właśnie wysłano kuryera z potrzebnemi papierami na Hamburg i Ostende do Londynu. Wypowiedzenie nastąpi na wszelki wypadek. Duńczycy wkroczą do Szlezwig, jeżeli Niemcy temu czynnie nie zapobiegą. Zresztą Dania niekoniecznie jest za wojną, chce tylko zająć Szlezwig." Tymczasem także i u nas gorliwie pracują nad uzbrojeniem, a minister wojny rzeszy niemieckiej miał już dać zapewnienie, iż wojska rzeszy wnet nadejdą. Trzy pruskie parostatki, „Adler", „Königsberg" i „Elisabeth« uzbrajają się do służby wojennej. Jenerał Bonin objeżdża księstwa w celu inspekcyi i przed kilkoma dniami był w Rendsburg. Wszędzie spisują młodzież od 21 do 25 lat, aby zdatnych skoro tego będzie potrzeba powołać do wojska. W Tondern uorganizowano uzbrojenie ludu. — Dziś rano przybył tu jenerał Bonin. Porozumiał się niezwłocznie z tutejszym komitetem floty i opatrywał niektóre przedmioty marynarki.

Francya.

Paryż, 12. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiło zgromadzenie do dalszej debaty nad organizacyą trybunałów apellacyjnych. Po mało znaczącej dyskusyi, podczas której przyjęto 9. i 10. artykuł, wstąpił na mownicę deput. Coralli w celu interpelowania ministeryum. „Przedmiotem moich interpelacyj," zaczyna on, „są mowy marszałka Bigeaud w Bourges i Lugdunie." (Ah! ah! po prawej stronie.) Mowca wyciąga kilka dzienników i zapytuje zgromadzenie, czyli zezwala na niezwłoczną interpelacyę. (Tak jest! tak jest!) Mowca odwołuje się do lugduńskich i paryzkich dzienników, i odczytuje mowy marszałka (umieszczone w wczorajszym numerze dziennika naszego.) „Znam ja" rzekł on dalej, „marszałka osobiście i wiem, że nie trzeba przywiązywać wielkiej wagi do jego oryginalności. Ale pytam się pana ministra spraw zewnętrznych, czyli dyplomatyczne wynurzenia się ze strony marszałka Bigeaud uważa za stósowne, pytam się następnie pana ministra wojny, czyli to uważa za odpowiednie godności armii francuzkiej, że ją marszałek Bigeaud porównywa z armią austryacką, armią, którą używają do wojny jednej narodowości z drugą, gdzie Kroat przeciw Węgrowi, Węgier przeciw Włochowi i właściwemu Austryakowi wszędzie nieprzyjaźnie występują?" Takie postępowanie zasługuje na naganę ze strony zgromadzenia. Odillon-Barrot oświadcza, że mowy marszałka nie zrobiły na nim takiego wrażenia. Nie mają one tego urzędowego charakteru, jaki im mowca przypisać usiłuje. Życzy on sobie, ażeby wspomnione przypadki nie nastąpiły; sądzi nareszcie, że sława dostojnego marszałka jest za nadto wielką, ażeby go nagana dosięgnąć zdołała. (Oh! oh). Emanuel Arago powstaje energicznie na mowę marszałka, nazywa ją nierostropną w chwili, w której ma być otwarty kongres włoski w Bruxeli. Sądzi, że te mowy marszałka sparaliżują wystąpienie francuzkich pełnomocników. Żąda nakoniec, ażeby się gabinet formalnie zaparł marszałka. Barrot odwołuje się powtórnie do nieurzędowego charakteru owych wyciągów z dzienników i zaspakaja poprzedniego mowcę względem szkodliwego wpływu na kongresie bruxelskim. Coralli wstępuje powtórnie na mownicę i proponuje motywowany, mowy marszałka Bugeaud, dezawuujący porządek dzienny; atoli zgromadzenie przeszło większością głosów do prostego porządku dziennego.

(Rozmaitości.) Jenerał Leflo został odwołanym z misyi swojej do Petersburga, gdzie się miały rozbić usiłowania jego, ażeby go przypuszczono jako posła rzeczypospolitej francuzkiej; tymczasem zastępuje go p. Ferrières-Levayer, tamtejszy pierwszy sekretarz ambasady, jako chargé d'affaires.

Cremieux przedłożył dnia wczorajszego sprawozdanie swoje komisyi, mającej sprawdzać projekt do ustawy przeciw klubom. P. Cremieux uważa ten krok za anti-konstytucyjny, lecz żąda oraz, ażeby na kluby ustanowiono surowe kary, skoroby zagrażały publicznemu bezpieczeństwu. Co się tyczy wniosku góry, ażeby wytoczono śledztwo względem kroków rządu z 29. stycz., komisya dotycząca oświadczyła się większością głosów przeciwko niemu, a pan Bauchart ma w tym duchu ułożyć swoje sprawozdanie.

Dziennik Estafette oświadcza względem pogłosek o zupełnej lub częściowej zmianie gabinetu, co następuje: „Prezydent rzeczypospolitej chce bądź co bądź zatrzymać obecny gabinet aż do zebrania się nowych wyborów. W szczególności zaś życzy sobie, żeby p. L. Faucher objął naczelny kierunek sprawy wyborów." —

Włochy.

Turyn, 5. lut. Ponieważ neapolitański rząd nie przyjął sardyńskiego posła pana Plezza, przeto także hr. Ludoff neapolitański chargé d'affaires w Turynie, otrzymał swoje paszporta.

Turyn, 7. lutego. Znaczna liczba deputowanych dawnej lewej strony udała się do p. Gioberti i oświadczyła mu, iż będą przeciw niemu systematycznie głosować, jeżeli nowego ministra wojny, jenerała Lamormora choćby chwilę dłużej będzie cierpieć u steru.

Rzym, 3 lut. W sali teatru Tordinone odbyła się demonstracya. Wołano: „Niech żyje rzeczpospolita! precz z świeckiem panowaniem papieża! Niech żyje czerwona chorągiew!« Przeciw wielu księżom wyrzeczono interdykt papiezki, ponieważ mieli udział w wyborach do zgromadzenia narodowego.

Neapol, 1 lut. Dzisiaj otworzono izby z wykłemi ceremoniami.

Dziennik Il Tempo zapewnia, iż można mieć niezawodną nadzieję względem niebawem nastąpić mającego spokojnego załatwienia sprawy sycylijskiej. (Pr. St. An.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Jarmark w Bernie. Okazuje się znaczny brak towarów wełnianych, które czescy fabrykanci na targ przywożą, kupujących zgłasza się bardzo wiele. (Kor. kandl.)

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorajszym na stronie 176, przedziałce 1., wierszu 49. z góry zamiast: „Hrabia Colloredo, pełnomocnik sardyński" czytać należy: „Hrabia Colloredo, pełnomocnik austryacki."—

Naczelny Redaktor: **Hilary Meciszewski.** W drukarni A. B. Winiarza.